№ 111. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 20-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 19 Kwietnia.

Dalsze powodzenia Niemców pod Verdun.

Walki na Col di Lana.

Walki działowe na froncie rosyjskim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na północny zachód od Tarnopola doprowadziliśmy z powodzeniem do wybuchu minę i obsadziliśmy zachodni brzeg lejka. Zresztą nic nowego.

Na frocie włoskim.

Pomijając trwające jeszcze walki pod Col di Lana, nie przyszło pozatem do żadnej godniejszej wzmianki działalności bojowej.

Na południowym wschodzie.

Położenie niezmienione. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Na wschód od Mozy wojska nasze w wykończeniu przedwczorajszego zwycięstwa zajęły dzisiaj w nocy kamieniołom na południe od Haudremont. Wielka część załogi padła w zażartej walce na bagnety. Ponad 100 żołnierzy dostało się do niewoli, kilka karabinów maszynowych wpadło nam w zdobyczy.

Kontratak francuski przeciw nowym liniom niemieckim na północny zachód od folwarku Thiaumont doznał niepowodzenia.

Mniejsze oddziały piechoty francuskiej, które na różnych miejscach frontu usiłowały zbliżyć się ku naszym rowom, zostały odparte ogniem piechoty i granatami ręcznymi.

Patrole niemieckie wtargnęły na wzgórzu Combres w pozycye nieprzyjacielskie i wzięły 1 oficera i 76 żołnierzy francuskich do niewoli.

Na wschodzie.

Na północnej części frontu żywa działalność artyleryi i patroli.

Na Bałkanach.

Nic nowego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 19 kwietnia (T. B. K.). Kwatera główna donosi: Na froncie Iraku bez znacznej zmiany. Oddział ochotników w ostatnich dwu nocach wykonał z powodzeniem atak na pozycye nieprzyjacielskie w okolicy Szeikasids. Na froncie Kaukazu w odcinku Czoroch i na lewym skrzydle odcinka nadbrzeżnego Lasistan toczące się walki przybrały od wczoraj charakter ofenzywny.

Zmiany w rosyjskiem ministerstwie wojny.

PETERSBURG 19 kwietnia (T. B. K.). Szef prowiantury armii północnej jenerał Frołow i senator tajny radca Garin zostali mianowani sekretarzami stanu przy ministerstwie wojny.

WIADOMOŚCI Z ROSYI.

Stan ekonomiczny nie byłby zły, gdyby nie bezład i nieudolna gospodarka państwowa. Produktów obfitość, szczególniej zboża, którego wielkie zapasy jeszcze od zeszłego roku leżą na składach kolejowych i w portach rzecznych w gub. Samarskiej, Saratowskiej i innych nadwołżańskich. Ale zła komunikacya stwarza drożyznę w miastach, nawet głody w niektórych okolicach. Rodzianko, prezes Dumy, w liście do Goremykina (19 grudnia), słusznie bardzo wskazywał na możliwość głodowych zamieszek w stolicy i żądał zmiany ministeryum: „Albo ustąpcie, albo powołajcie do władzy ludzi młodych, zdolnych do rządzenia państwem", pisał między innemi. W Petersburgu wielka wciąż drożyzna, gdyż potrzebuje on dziennie dostawy 800 wagonów produktów i towarów, tymczasem dostaje zaledwie 500 wag. Ten stały niedobór 300 wagonów dziennie daje się mocno odczuwać biedniejszej ludności. Ogony przed sklepami spożywczymi i składami węgla dochodzą do paruset osób. Brak węgla zmusił głowę miasta p. Dziombicza o wystaranie się u rządu rozporządzenia wstrzymania tramwai, co w połączeniu z uskutecznionem już zamknięciem kinematografów, widowisk, restauracyi i t. d. o godz. 11-ej wieczorem dawało ogromne zaoszczędzenie węgla. Nie było wcale cukru przed miesiącem, a potem, gdy go sprowadzono, zaczęła się wściekła spekulacya, wywołana przez banki. Minister finansów Bark w 1915 roku wezwał do siebie dyrektorów banków przed I pożyczką wojenną i tak im pogroził: „Jeżeli się pożyczka nie powiedzie, pozbawimy was prawa skupowania oraz finansowania akcyi cukrowniczych". Groźba poskutkowała, ale spekulacya cukrem trwała dalej. Funt świec w Petersburgu kosztuje 1 rubla, funt masła świeżego 1.60 kop., brak mięsa chwilami zupełny, pomimo dwóch dni postu w tygodniu (mają go sprzedawać za kartkami); wędliny i słonina bardzo drogie. Wogóle ceny na wszystkie przedmioty prawie podskoczyły o 100%, a zarobki wzrosły zaledwie o 30%.

Poseł Szyngarew wniósł w Dumie wniosek o konieczności walki z lichwą żywnościową, ale wniosek, choć przyjęty, nie wszedł w życie i nie wpłynął na orgię spekulacyi. Brak wszelkich towarów, a jednocześnie fabryki nie rozszerzają wytwórczości dla braku węgla i surowców. W sferach robotniczych ciągłe wrzenie, strejki i nieporozumienia. W rocznicę Gaponady (9 stycznia st. st.) tego roku strejkowało w Petersburgu do 70.000 robotników, w tem 60.000 pracowników fabryk Putiłowskich, Obuchowskich, Ajwac, Lejzner, Wulkan, oraz innych, wyrabiających amunicyę, (60 proc. amunicyi, wyrabianej w Rosyi, pochodzi z Petersburgu). Niezadowolenie wśród robotników powszechne, ale brak organizacyi. Związki zawodowe rozbite, prasa robotnicza zniszczona przez cenzurę i prześladowania; ciągłe aresztv z najbłahszych powodów: za żądanie podwyższenia pracy, za protest przeciw nadużyciom lub nieuczciwość administracyi, za zebrania, (aresztowano 17 działaczy socyal-rewolucyonistów z Miakotinym na czele). Wszelkie próby i zawiązki organizacyi robotniczych są ścigane i prześladowane. Minister Chwostow rozwiązał Centr. Związek Wszechrosyjskich kooperatyw. Uzyskała pozwolenie na otwarcie kooperatywy spożywczej jedynie fabryka Putiłowska, gdzie na czele mianował rząd znaną prowokatorkę.

Fakty powyższe ujawnili w Dumie posłowie Czecheidze i Skobelew. Z powodu odmowy podwyższenia płacy poczęły się zaburzenia, które skończyły się strejkiem i przejęciem kierownictwa fabryk przez rząd, wzięciem wszystkich robotników w wieku popisowym do wojska i przydzieleniem ich znowu do warsztatów już jako żołnierzy. Za byle co zesłania, więzienia, bicie, surowe kary. Pobór rekrutów I kategoryi za wszystkie lata, II kateg. za lat 12, sprawdzanie zwolnionych za białymi biletami za lat 10 spowodowało, że wszyscy robotnicy dla uniknięcia służby w wojsku i pozostania w fabryce, muszą uzyskać specyalne pozwolenia ze sztabu, co ich niezmiernie uzależnia od fabrykantów. Strejki nawet ekonomiczne są karane sądem wojennym, zgodnie z rozkazem księcia Tumanowa. Mimo jednak nieustanne wrzenia oraz powszechne niezadowolenie z rządu, wątpliwa rzecz, aby doszło do rewolucyi, nawet do poważnych rozruchów, gdyż niema organizacyi, które mogłyby zamieszkami pokierować i wytknąć im cel. Z partyi robotniczych „większościowcy", którzy wypowiedzieli „wojnę wojnie", i są zdania, iż odrodzi się jedynie Rosya pobita — są w mniejszości i nie mają wpływu. Zaś S. D. (mniejszościowcy) Plechanowcy są za „obroną kraju przed najściem wroga", zasiadają w komisyach wojskowo-przemysłowych i popierają akcyę militarną. Co najwyżej wygłaszają w Dumie mniej lub więcej płomienne mowy, a Socyalni Rewolucyoniści (S.-R. cy) twierdzą, że obecnie cały lud jest na placu boju uzbrojony i walczy z cudzoziemskim najazdem; po wojnie ten sam uzbrojony lud będzie walczył o swoje prawa. To jasne... Ale nic dla organizacyi tej przyszłej walki nie robią. Wydają od czasu do czasu broszury i proklamacye. Są bardzo osłabieni aresztami, które zniszczyły prawie cały ich Centralny Komitet. Najsilniejszym jest obecnie w Dumie blok postępowy od kadetów aż do nacyonalistów z Bobrińskim i Krupienskim, który marzy o władzy, lecz wątpliwa rzecz, czy przyszedłszy do władzy mógłby bardzo zmienić gospodarkę krajową.

Pomimo rozmaitych rozporządzeń i komisyi, łapownictwo i nadużycia kwitną jak za dawnych czasów. Panuje również jakiś dziwny bezład i zniechęcenie: armia źle jest umundurowana i brak jej butów; przygotowano 24,000,000 par butów, obliczając na dwa miesiące parę dla 4.000 000 żołnierzy; tymczasem żołnierzy jest 6.000.000, a buty tak liche, że zdzierają się przed czasem. Te same niedobory panują i w innych działach intendentury. W powodzenie, w zwycięstwo nikt nie wierzy; w sztabach o ofensywie wcale się nie mówi. Powszechne zato jest mniemanie, że się uda „przesiedzieć Niemca" (pieresidiet Germanca), że Niemcy wprost zostaną znużone tym nieustannem ustępowaniem coraz dalej na wschód, połączonem ze zdobywaniem coraz nowych okopów. I to jest w duchu rosyjskim... Nikt jednak naprawdę bić się nie chce; procent uchylających

się od służby wojskowej ogromny; łapownictwo w komisyach poborowych dosięgło takich rozmiarów, że rząd rosyjski zaprosił lekarzy japońskich na członków takich komisyi, ci w jednym Rewlu 90% zwolnionych od służby uznali za zdolnych i przyjęli w szeregi armii. Ludzi jest zresztą dosyć, ale brak mundurów i broni, co okazało się z racyi ustąpienia Poliwanowa.

Ciężary wojenne wywołują wielkie zniechęcenie i sarkania. Sfery zamożne starają się uchylić od wszelkich specyalnych poborów i zwalczają zaciekle tak zwany podatek od zysków wojennych. Brak gotówki, brak drobnej monety, zastępowany przez małe banknoty od jednej do 50 kop. Za złotego rubla banki płacą 1 rb. 50 kop. Ogromny spadek rubla papierowego na rynkach zagranicznych — za 100 rb. w złocie dają w Szwecyi, Danii i Norwegii 198 rb. Skarżą się na brak robotników rolnych, na dużą ilość pól nieobsianych, na brak maszyn rolniczych. Wogóle położenie nieświetne, ale Rosyanie liczą na przetrwanie „pieretierpim i nie tak bywało". W stosunku do sprawy polskiej, do Polaków warstwy ludowe zachowują się wrogo, niechętnie przypisując „uciekinierom" (bieżeńcy) głód, drożyznę, choroby. Urzędnicy rosyjscy tęsknią do Warszawy, drugiej, jak mówią ojczyzny. Nie mogą się rozstać z nadzieją powrotu, no i... pensyami. W miastach gub. Rosyi oraz w obu stolicach są wszędzie ewakuowane z Królestwa i dotychczas nie zwinięte instytucye administracyjne, sądowe, finansowe i t. d., czekające na rychły powrót. Jeszcze w marcu bieżącego roku wyznaczono urzędników na wakujące posady w Kielcach i w Radomiu. Politycy rosyjscy nie chcą zajmować się sprawą polską, uważając, że nie czas na nią. Burcew, niegdyś przyjaciel Polaków, uznający ich dążenia do niepodległości, obecnie w rozmowie z redakt. „Głosu Polskiego" p. Bartkiewiczem powiedział, że wysuwanie sprawy polskiej jest to przyznawanie się do porażki (porażenja). Blok postępowy, najpotężniejsza obecnie partya w Dumie, stawia autonomię Polski, motywując to ustami Milukowa, że ponieważ przyznanie autonomii jest sprawą wewnętrzną Rosyi, w ten sposób kwestyą polską usuwa się z areny kongresu międzynarodowego. Blok post. wypowiada się też za przejrzeniem i pewną poprawką ograniczeń, stosowanych do Polaków na Litwie i Rusi. Zresztą w miarę jak blok post. dochodzi do wpływów, jego polonofilstwo słabnie. Milukow w odpowiedzi na mowę Sazonowa dowodził, że on dostał właśnie z list z Warszawy, powiadamiający go, iż tam odbywają się ciągle narady z Kriesem o stworzeniu Rządu Król. Polskiego i sformowanie 450,000 armii polskiej, że p. minister zbyt polega na głosach polskich i że sprawa polska może być załatwiona i w innym porządku, niż proponują sami Polacy i t. d. Prawicowcy marzą o oddzielnym pokoju z Niemcami i powrotu do Polski na dawne ciepłe miejsca. Puryszkiewicz miewa napady wielkiej ku nam przyjaźni, połączonej ze zgryźliwością względem rządu. Rząd zajmuje stanowisko wyczekujące, względnie jednak przychylniejsze dla Polaków, niż większość społeczeństwa rosyjskiego. Nawet minister Chwostow twierdził że „Polska po jej pobycie w obcem jarzmie taką, jaką się stała obecnie, jest już dla Rosyi nie do przyjęcia (nie prijemlema). Ale jednocześnie urzędowi przyjaciele Polski nie chcą wyraźnie formułować swojego do niej stosunku i bronią się od tego w następujący sposób: „Autonomię możemy dać tylko Królestwu, lecz przedtem już postanowiliśmy program zjednoczenia ziem polskich, który przez was został uznany. Musimy więc was zjednoczyć przedtem, potem dać autonomię. Ogłoszenie autonomii dla Galicyi i Poznańskiego teraz byłoby śmiesznością, czekajcie więc końca wojny..." W Dumie jedynie poseł Kiereński, przywódca trudowików, rozumie nasze dążenia i sprzyja im, wyraził się nawet, że mamy więcej szacunku dla Polaków, gdyby Legiony w Galicyi nie wystąpiły. Są to jednak wszystko pojedyńcze i osamotnione głosy. Ogół wrogi dla nas, dla naszych dążeń niepodległościowych, a nieżyczliwy dla naszych rodaków wygnańców, których rząd rosyjski przedstawia, jako dobrowolnych uchodźców „przed Niemcem", przed grozą wojny pod litościwą opiekę wielkodusznego ludu rosyjskiego.

Czterdziestolecie prof. Laskowskiego.

Genewa, dnia 10 kwietnia 1916.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie na łamach poczytnego pisma Szanownego Pana następującej odezwy:

„W bieżącym roku szkolnym ze wszechmiar czcigodny Profesor d-r Zygmunt Laskowski, opuszczając katedrę, kończy okres swej czterdziestoletniej działalności w Uniwersytecie genewskim. Uniwersytet tutejszy żegnać Go będzie, jako swego profesora, uroczystym obchodem, wyznaczonym na ostatnie dni czerwca.

Kolonia polska w Genewie, reprezentowana przez delegatów wszystkich Stowarzyszeń polskich, postanowiła, w uznaniu zasług czcigodnego Profesora, zorganizować równorzędnie obchód hołdowniczy, by aktem tym wyrazić Mu uznanie za niestrudzoną pracę dla umiłowanej przezeń Ojczyzny.

Działalność Profesora Laskowskiego na polu naukowem oraz zasługi, jakie położył na emigracyi polskiej, zbyt ogólnie są znane, byśmy je tu podkreślać mieli.

Celem zapoczątkowania obchodu hołdowniczego, delegacye Stowarzyszeń polskich w Genewie zawiązały tymczasowy Komitet jubileuszowy. Komitet ten ma na celu powołanie do życia Ogólnego Komitetu, przez zaproszenie osób, zajmujących wybitne stanowisko w społeczeństwie polskiem, oraz przedstawicieli polskich instytucyi naukowych i kulturalnych. Komitet tymczasowy, po zasięgnięciu odpowiednich informacyi, zajmie się urządzeniem zjazdu inauguracyjnego Komitetu jubileuszowego. Wreszcie, nie krępując w niczem inicyatywy przyszłego Ogólnego Komitetu jubileuszowego, Komitet tymczasowy rozpatrzył następujące projekty: wręczenie adresu, urządzenie uroczystego obchodu w Genewie i zebranie funduszu stypendyalnego imienia Profesora Zygmunta Laskowskiego".

Jako post-scriptum dodajemy, że data zjazdu inauguracyjnego Ogólnego Komitetu została oznaczona na sobotę dnia 29 go kwietnia 1916-go roku, o godzinie 3 ej popoł. w Genewie, w lokalu polskich Stowarzyszeń (19 rue General Dufour 19).

W nadziei, że Szanowny Pan Redaktor nie odmówi naszej prośbie, kreślimy się z głębokim szacunkiem.

Delegacye Stowarzyszeń:
„Ognisko", „Bratnia Pomoc",
„Polska Biblioteka i Czytelnia",
„Polski Klub Sportowy".

Małe obserwatoryum.

Osobliwe spustoszenia.

Od czasu do czasu miewam sposobność spotykania się przy stole z oficerami i urzędnikami różnych narodowości austryackich. W ten sposób zetknąłem się raz z oficerem Niemcem, który zwrócił moją uwagę na problem wewnętrzno-polski, w istocie swojej bardzo charakterystyczny.

— Moskale porobili w Polsce straszne spustoszenia — powiada mi ów oficer Niemiec.

— A tak — odpowiadam—nie zdając sobie sprawy, do czego zmierza towarzysz rozmowy. —Popalili nam mnóstwo wiosek i miasteczek, poniszczyli zasiewy, wyrwali z domów jakie dwa miliony ludzi na nędzę i poniewierkę, choroby i śmierć.

— Ach, nie o to mi idzie — przerywa interlokutor. — Klęski materyalne są niczem w porównaniu ze spustoszeniem moralnem, jakie Moskal na Polskę sprowadził.

Zrobiłem minę zaciekawioną, ciągle jeszcze nie wiedząc, co Niemiec ma na myśli.

— Czy pan nie zauważył — ciągnie dalej towarzysz rozmowy, — że Moskale oduczyli Polaków pracować.

— Jak to? — zapytuję — jeszcze mocniej uderzony uczynioną uwagę.

— Objaśnię panu rzecz przykładowo. Spostrzeżenie swoje zrobiłem w Radomiu, gdzie przebywałem przez czas dłuższy, aby je powtórzyć na wszystkich innych posterunkach, na które mnie później przeznaczono. I wyznam panu, że bardzo mnie bolało jako człowieka to, co pod tym względem widziałem w Polsce rosyjskiej.

— W Królestwie Polskiem—chcesz pan powiedzieć.

— A tak! najmocniej przepraszam, ale winna temu ta nieznośna nomenklatura urzędowa. Zechciej mnie pan posłuchać mimo tego niegrzecznego wyrażenia.

— Ależ proszę, rozumiem, że był pan daleki od uczynienia mi jakiejkolwiek przykrości.

— Otóż — widzi pan — mieszkałem w Radomiu w pewnym bardzo przyzwoitym domu. Zauważyłem, że przychodzili tam często liczni goście, ludzie, jak się później dowiedziałem, również bardzo przyzwoici, przeważnie z uniwersyteckiem wykształceniem. Zainteresowało mnie to w znacznym stopniu.

— Przypuszczam — rzuciłem nieco odruchowo w krótkiej odpowiedzi.

— Z tonu pańskiego „przypuszczam" widzę, że zostałem zupełnie źle zrozumiany. Nie szło mi przecież o żadne szpiegowanie.

— Ach przepraszam bardzo, że ton mojego „przypuszczam" mógł panu nasunąć podobne powiedzenie. Bardzo przepraszam.

— Szło mi o co innego. Przecież i my Niemcy schodzimy się i zabawiamy. Więc byłem poprostu zaciekawiony, jak spędza czas towarzystwo ludzi inteligentnych w Polsce.

— Prawdopodobnie rodzaj naszych zebrań musiał się panu podobać, boć znani jesteśmy z grzeczności towarzyskiej. Nazywamy się przecież — co prawda sami — Francuzami Północy.

— Wcale nie, wcale mi się nie spodobał. Myślę, że i pan zgodzi się na to, co powiem.

— Z góry nie mogę przyrzekać.

— Otóż, proszę pana, sąsiedzi moi schodzili się mniej więcej o godz. 8-ej wieczorem i siedzieli nieraz do 9 rano, gdy ja już byłem wyspany, ubrany i szedłem do pracy. Dowiedziałem się potem, że przez całą noc pili i grali w karty. Noce takie powtarzały się niestety aż nazbyt często. Przyznam się panu, że byłem tem z początku zgorszony i oburzony. Wojna na świecie, wojna także o Polskę a inteligentni Polacy całemi nocami piją i grają w karty.

— Oburzenie pańskie było zupełnie uzasadnione — odpowiedziałem.

— A jednak ja przestałem się oburzać. Wie pan, że Niemcy szukają przyczyn każdego zjawiska, są nieznośnie logiczni. Zatem i ja zastanawiałem się, dlaczego naród tak sympatyczny i o tak pięknej historyi — mówię bez komplimentów — popadł w takie zdziczenie. I nawet może pan nie zgadnie, do jakiego doszedłem wniosku.

— Zaczynam trochę rozumieć.

— Karygodne to postępowanie przypisuję wpływowi Moskali na waszą duszę. Moskal oduczył was myśleć logicznie i oduczył was pracować. Boć zmęczeni niewyspaną nocą jesteście niezdolni do myślenia i pracy, a pod wieczór wracacie do złego przyzwyczajenia. Mógł być to nawet ze strony Moskala system, który pozwalał mu trzymać was w niewoli. Myślałem z początku, że Radom był wyjątkiem, przekonałem się jednak później, że spustoszenia tego nie brak gdzieindziej. Dlatego uwolnienie się od Moskala może być dla was jedynie szczęściem.

— Synteza pańska jest może za ogólna, boć są u nas ludzie pracujący ciężko, trzeźwo i poważnie, młódź nasza idzie do legionów, ale w każdym razie muszę panu powiedzieć, że zwrócił mi pan uwagę na objaw, który rodakom mem opowiem piórem przy najbliższej sposobności.

Kordyan.

Ułanów Legionów polskich drugi pułk.

Stanowisko, 10 kwietnia 1916.

Kiedy latem 1914 zaczęły się formować pierwsze szwadrony kawaleryi Legionów, kiedy w sznurach, rabatach i kaskach zjawił się pyszny ułan, przypominający rok trzydziesty pierwszy, a organizował się w Krakowie skromniejszy już zewnętrznie dywizyon karpacki, nad którym komenda przypaść miała naturalną rzeczy koleją rotmistrzowi Wąsowiczowi — nie śniło się jeszcze nikomu o pułku ułanów... Dobrze było, że iściło się choć polskie marzenie o ułanie, w którym słuszułe czy niesłusznie — ktoby się tam o to sprzeczał! — militarny instynkt narodu widzi kwintesencyę wojskowości wszelkiej, symbol tężyzny. Niedługo trwało to organizowanie krakowskie; jak Belina w Królestwie, tak Wąsowicz bił się w Karpatach i tylko czasem dochodziły walk tych echa do kraju, wywołując jak n. p. szarża rokitniańska głębokie wstrząśnienie umysłów.

Równocześnie niemal z szarżą pod Rokitną, która stała się realnym już i rzetelnym fundamentem sławy ułanów legionowych, począł się fakt doniosłego dla kawaleryi naszej znaczenia: pod Piotrkowem zaczęto organizować najpierw szwadron piąty, potem szósty jako oddziały kawaleryi dla mającej wyruszyć niebawem w pole 3 brygady. Jakoż z piechotą niemal równocześnie wyruszyły i szwadrony; najpierw piąty, nad którym komendę miał por. Juliusz Ostoja, a w parę miesięcy szósty. Oba te szwadrony jako dywizyon dostały się pod komendę prof. Ostoji, mianowanego jeszcze w czasie ich walk rotmistrzem.

Tak w polu i w boju wzrosła kawalerya nasza. Belina miał już u siebie cztery szwadrony; tyleż — a liczebnie silniejszych — było ich i w połączonych pod jesień brygadach drugiej i trzeciej, podzielonych na dwa dywizyony, które tylko złączyć było trzeba, a powstałby automatycznie pułk, o którym nietylko marzyli ułani, ale myślała też i Komenda Legionów.

W dniu 21 października pojawił się pierwszy, a 8 grudnia drugi rozkaz Komendy Leg., zarządzający, że „z dniem 1 stycznia 1916 rozpocznie się przeformowanie pułku ułanów polskich", poruczone rotmistrzowi Ostoji.

Pierwszego stycznia pułk rozpoczął żyć jako taki, dywizyony zostały wydzielone ze składu dotychczasowych brygad, zrastając się w „samodzielne ciało taktyczne i rachunkowe, podlegające bezpośrednio Komendzie Legionów", której składa wprost przepisane raporty i staje się jej jednostką dyspozycyjną.

Wreszcie rozkazem Naczelnej Komendy Armii z 25 marca zostaje zatwierdzony 2 pułk ułanów Legionów polskich. Zawiadamiając o tym fakcie pułk, Komenda Leg. mianuje komendantem jego rotm. Ostoję, a w miejsce jego komendantem dywizyonu drugiego (szwadrony 5 i 6) por. Kordeckiego. Dywizyon pierwszy (szwadrony 2 i 3) pozostaje pod komendą rotm. Brzezińskiego, otrzymując jeszcze szwadron 1 y, uformowany podczas zimy. Szwadron 4-ty zostanie uformowany później.

Komendantami szwadronów są: 1-go por. Machnicki, 2-ego por. Zieliński, 3-ego por. Rabiński, 5-go por. Borkowski 6-go por. Pryziński.

W styczniu pełnił pułk, szwadronami, kolejno na zmianę, służbę rezerwy w okopach 6 pułku piechoty, a od 27 lutego przez cały miesiąc, dywizyony jeden po drugim, najpierw drugi, potem pierwszy służbę w pierwszej linii, w powierzonym sobie odcinku na równi z piechotą, również w 6 pułku.

Od czasu utworzenia się stracił pułk 3 zabitych i 4 rannych. Obecny stan służby pułku drugiego odpowiada mniejwięcej stanowi bojowemu takichże formacyi w armii. Pułk posiada własną „kadrę", własny oddział karabinów maszynowych i własny telefon. Adjutantem pułkowym jest chorąży Bolesław Dunin-Wąsowicz.

W ciągu istnienia swego wszystkie do pułku należące dziś oddziały brały udział razem w około bitwach 50, stoczyły większych potyczek samoistnie do 20, odbyły znaczniejszych patroli zwyż setki, nie licząc w to patroli mniejszych i utarczek prawie codziennych, skoro każdy szwadron niemal cały czas swego istnienia spędził na linii bojowej, kiedy dzień w dzień niemal i po kilka patroli wysyłać było trzeba.

Rannych miały wszystkie oddziały przez ten czas: oficerów 4, ułanów 68, oficerów 3, ułanów 20.

W. Mondalski.

Lista strat

obejmująca straty 2-ej Brygady Legionów Polskich w czasie od 1 października 1915 r. po koniec stycznia 1916 r.

Ranni: Kapr. Łazarski Stanisław, leg. Makarczuk Grzegorz, kapr. Malak Leon, kapr. Malicki Jozef, kapr. Manget Julian, sanit. Matejski Józef, leg. Matwiejczuk Stanisław, kapr. Michalski Antoni, leg. Michalski Władysław, leg. Michałowicz Władysław, leg. Michel Michał, leg Miga Jan, leg. Migdał Stanislaw, sanit. Misiak Józef, z. sekc. sanit. Murański Józef, z. sekc. Nesztorak Teod., leg. Noga Józef, leg. Oleński Zygmunt, leg. Pach Stef., leg. Paluszyński Adam, z. sekc. Pasierb Jan, leg. Pasterniak Paweł, plut. Pałyk Jan, leg. Pech Karol, leg Palemak Grzegorz, leg. Perdensz Edward, leg. Peszek Józef, leg. Piątkiewicz Rudolf, leg. Piller Roman, leg. Polakiewicz Jan, leg. Porębski Stanisław, leg. Porzucek Stanislaw, leg. Potocki Paweł, Pupkiewicz Michał, leg. Pustelniak Stanisław, leg. Reizes Ignacy, leg. Rewik Leon, leg. Rybak Stanisław, leg. Ryński Stanisław, kapral Salwa Stanisław, leg. Sehlich Władysław, leg. Szemczyszyn Michał, kapral Siennicki Franciszek, leg Sikora Michał, leg. Siodłak Antoni, z. sekc. Siwiec Wincenty, kapral Skalski Tadeusz, leg. Skóra Józef, leg. Sobański Józef, leg. Sokalik Antoni, leg. Sroka Adolf, leg. Staniszewski Tadeusz, leg. Stańkowski Michał, leg. Starzewski Feliks, leg Stasiuk Karol, leg. Suroczan Michał, leg. Szarawaga Andrzej, leg. Szarek Stanisław, leg. Szczotka Karol, leg. Szklarczyk Julian, kapral Szozda Feliks, leg. Sztajdel Władysław, leg. Szymanowicz Ludwik, sierżant Swiątek Bolesław, leg. Tarala Antoni, leg. Tomczak Feliks, leg. Traczyk Henryk, leg Trzecikowski Stanisław, leg. Tupaj Kaz., leg Tyrpa Józef, leg. Urbanik Michał, leg. Walat Jan, leg. Walczak Stanisław, plut. Weinreb Salomon, leg. Władyko Henryk, plut. Włodarczyk, leg Wojas Jan, z. sekc. Wójcik Ignacy, leg Wrono Andrzej, leg. Wyroba Jan, leg. Zachorodny Władysław, z. sekc. Zagrodzki Jan, leg. Zawadzki Jan, leg. Ziemba Władysław, leg. Złamaniec Stanislaw. (c. d. n.).

Protektor Czerwonego Krzyża w Galicyi.

Kraków, d. 16. kwietnia 1916.

Po odbyciu wizyty w instytucyach Czerwonego Krzyża we Lwowie udał się arcyksiążę Franciszek Salwator przedwczoraj pociągiem dworskim ze swoią switą do Rzeszowa, w celu zwiedzenia tamtejszego szpitala Czerwonego Krzyża. O godzinie 4 tej popołudniu powitali dostojnego gościa na stacyi: komendant pułkownik Schuler, starosta Leszczyński, prezydent Paweł ks. Sapieha, oraz Adam ks. Czartoryski. Z dworca udał się arcyksiążę do miejscowego szpitala Czerwonego Krzyża, który zwiedzał bardzo szczegółowo, rozmawiając przytem z kierownikami szpitala Drem Opolskim i Drem Krausem, oraz z licznymi chorymi żołnierzami, wypytując ich o przyczyny choroby. Następnie zwiedził także inne instytucye, mające związek z humanitarną działalnością Czerwonego Krzyża. Wieczorem, ze świtą w towarzystwie J. E. hr. Rudolfa Trauna, cesarskiego komisarza dla ochotniczej służby sanitarnej w monarchii, a zarazem prezydenta Związku Austr. Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża oraz w towarzystwie J. E. ochmistrza Lederera i majora Siskowsky'ego udał się do Krakowa, gdzie przybył wczoraj o g. 5-tej rano.

O godz. 9-tej rano nastąpiło powitanie. Arcyksięcia na dworcu oczekiwali: J. E. jenerał zbrojmistrz Kuk, komendant twierdzy, marszałek polny porucznik Brandner, pułkownik Ludwik Grimm, delegat namiestnictwa Dr Adam Federowicz, dyrektor policyi radca Dr. Broszkiewicz, oraz Prezydyum miasta. Z ramienia Czerwonego Krzyża powitali arcyksięcia prezydent Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża ks. Paweł Sapieha, ks. Adam Czartoryski i Dr. Adam Łobaczewski. Po przywitaniu się udał się arcyksiąże wraz z całym orszakiem samochodem do szkoły inwalidów. W gmachu szkoły, która się mieści w Muzeum techniczno-przemysłowem, oczekiwali arcyksięcia: szef sanitarny twierdzy krakowskiej Dr. Henryk Otto, pułkownik Glaser i kierownicy szkoły. Arcyksiąże zwiedził szczegółowo urządzenia warsztatów, rozmawiając z inwalidami, których wypytywał o ich osobiste stosunki.

Po zwiedzeniu szkoły udał się arcyksiążę ze świtą i gronem towarzyszących mu dygnitarzy na Wawel i zwiedził tamże roboty restauracyjne. Oprowadzał arcyksięcia prof. hr. Mycielski. Katedrę zwiedzał arcyksiążę bardzo szczegółowo, zatrzymując się dłużej w kaplicy Zygmuntowskiej. Arcyksiążę zwiedził także wystawę artystów, służących obecnie w wojsku, urządzoną w jednej z sal w gmachu szpitalnym na Wawelu. Dostojny gość zwiedził również groby królewskie i skarbiec.

Z Wawelu udał się arcyksiążę do kościoła N. P. Maryi, a następnie do hotelu Saskiego na śniadanie, w którem wzięli udział oprócz arcyksięcia i jego świty J. E. Kuk, marszałek polny porucznik Brandner, delegat Fedorowicz, br. Traun, ks. Paweł Sapieha i ks. Adam Czartoryski. Po śniadaniu wyruszył arcyksiążę automobilem do Wieliczki gdzie zwiedzał saliny.

O godz. 5½ popołudniu przybył arcyksiążę do lokalów biura prezydyalnego Czerwonego Krzyża przy ul. Basztowej 6, gdzie Jego Cesarską Wysokość powitał prezes z małżonką Matyldą z ks. Windischgrätzów Sapieżyną i członkowie Biura prezydyalnego: ks. Adam Czartoryski, radca Dworu Józef Horoszkiewicz i Dr. Adam Łobaczewski.

Arcyksięciu przedstawiono grono pracujących w poszczególnych sekcyach biura, mianowicie: J. E. Amalię Kukową, jako przewodniczącą Sekcyi protez, prezydentową Ujejską, przewodniczącą szwalni Czerw. Krzyża, prezydentową Leową, jako prezydentką komitetu „Tygodnia Czerwonego Krzyża“ na Kraków, dalej p. Epstein, przewodniczącą Sekcyi pielęgniarek, p. Lucynę Sporn, przewodniczącą Sekcyi opieki i bibliotek szpitalnych, wreszcie panie Pawlikowską, Rettingerową i Zollową, przełożone stacyi posiłkowej na tutejszym dworcu. Arcyksiążę interesował się szczegółowo wszystkiemi agendami i rozmawiał z przedstawionymi sobie kierownikami i kierowniczkami poszczególnych sekcyi, wypytując o najdrobniejsze szczegóły. Również zainteresował się wydawnictwami Czerwonego Krzyża, a zwłaszcza podobały się arcyksięciu kartni wielkanocne naszych artystów malarzy, szczególnie przedstawiająca Wawel z orłem polskim — Filipkiewicza i Stachiewicza, przedstawiająca Matkę Boską jako Królową Korony Polskiej. Arcyksiążę wyraził się także pochlebnie o kartce wielkanocnej Jerzego Turnaua. Dostojny gość wpisał się w księgę pamiątkową, co za przykładem arcyksięcia uczyniła także i świta. Opuszczając lokale Biura, wyraził arcyksiążę pełne zadowolenie ze stanu pracy.

Z Biura prezydyalnego udał się arcyksiążę do mieszczącej się w sąsiednim gmachu Sekcyi wywiadowczej, gdzie ks. prezydent przedstawił Jego Cesarskiej Wysokości liczne grono pracowników i pracowniczek m. i. pannę Ludmiłę Fedorowiczównę, siostrę p. delegata, hrabiankę Wodzicką, hrabiankę Łubieńską, której dostojny gość raczył specyalnie podziękować za jej znakomitą pracę przy organizacyi Sekcyi wywiadowczej. Kierownik Sekcyi p. Kazimierz Garapich udzielał szczegółowych objaśnień co do poszczególnych agend sekcyi. Arcyksiążę interesował się żywo każdym poszczególnym działem, przedewszystkiem zaś sposobem prowadzenia ewidencyi rannych i chorych żołnierzy, przebywających w tutejszych szpitalach, jak również działami informacyjnymi i sekcya korespondencyjną do jeńców wojennych. Również i tu raczył arcyksiążę wyrazić pełne zadowolenie ze sposobu prowadzenia agend sekcyi. O godzinie siódmej arcyksiążę żegnany opuścił lokal, wyrażając podziękowanie za daną sposobność poznania wyników pracy biura, jak również tych wszystkich, którzy w pracy tej wydatny biorą udział.

KRONIKA.

Eksc. dr. Michał Bobrzyński i dr. Leopold Jaworski, prezes Naczelnego Komitetu Narodow., wyjechali onegdaj wieczór do Wiednia w ważnych sprawach politycznych.

Zjazd N. K. N. nie będzie odroczony. Korespondent „N. Reformy“ donosi z Wiednia:

Posiedzenie Komisyi politycznej w dniu 14 b. m., odbyte pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego, było bardzo ożywione. Omawiano obszernie wszystkie ważniejsze wypadki ostatniego czasu, odnoszące się do sprawy polskiej; większość Komisyi oświadczyła się przeciw odroczeniu zebrania dla nowego ukonstytuowania N. K. N.

Prezes Biliński miał zamiar na podstawie porozumienia z poszczególnemi grupami i z prezesem Jaworskim objąć z dniem 1 maja kierownictwo N. K. N. i ratyfikacyę przez plenarne zebranie odroczyć. Większość Komisyi przychyliła się jednak z ważnych przyczyn do wniosku, oświadczającego się przeciw odroczeniu, za zwołaniem pełnego zebrania do Krakowa w zamierzonym pierwotnie terminie 29 kwietnia. Gdyby jednak ten termin nie mógł być dotrzymany, to zebranie odbędzie się najpóźniej w dniu 3 maja. Na tem zebraniu, na które mają być zaproszeni także wszyscy posłowie sejmowi, odbędzie się tylko wybór nowego prezesa N. K. N. i ustalenie nowego składu N. K. N., a gdyby się okazała potrzeba powzięcia innych jeszcze uchwał, zwołane będzie nowe zebranie.

Minister spraw zagranicznych bar. Burian wraca w poniedziałek z Berlina do Wiednia. Oczekują, że w najbliższym czasie odbędzie się konferencya między prezesem Bilińskim a Burianem.

Kto będzie namiestnikiem Galicyi? Korespondent wiedeński „Now. Reformy“ donosi:

W sprawie zamianowania nowego namiestnika dla Galicyi zapadła już zasadnicza decyzya, że także następca gen. Colarda powołany będzie z kół wojsowych.

Wymieniają różne osobistości, upatrzone na to stanowisko — między innymi także bar. Dillera — ale zapewne dopiero w najbliższych dniach nastąpi w tym kierunkn decyzya ostateczna.

Dla obrony polskich majątków w Rosyi. „Dziennik Kijowski“ z 21 marca zamieszcza następujące ogłoszenie sekcyi prawnej Towarzystwa pomocy ofiarom wojny, podpisane przez A. Horwatta i J. Frycza:

„Rosyjscy i obcy poddani Polacy, właściciele zarówno większej, jak i mniejszej własności ziemskiej, dla obrony swych majątków przed przymusową sprzedażą na mocy prawa z dnia 2 lutego 1915 r. powinni:

1) W miesięcznym terminie od dnia opublikowania przez rządy gubernialne (Gubernskoje Prawlenie) odnośnych list z wymienieniem nazwisk obywateli, których majątki podlegają przymusowej sprzedaży, podać skargi na nieprawidłowe zamieszczenia ich nazwisk na powyższych listach.

2) Skargi adresować należy do I-go departamentu rządzącego Senatu (I Diepartament Prawitielstwujuszczago Senata), lecz podaje się do tych rządów gubernialnych (Gubernskoje Prawlenie), które listy wydrukowały. W razie wysyłania skarg przez pocztę należy zwracać baczną uwagę na nieprzepuszczenie terminu, a więc wysyłać skargi z takim obrachunkiem, aby w ostatnim dniu terminu, skargi mogły już być w tych miastach, w których odnośny rząd gubernialny (Gubiernskoje Prawlenie) się znajduje.

3) Skargi podlegają 2 rublowej opłacie stemplowej.

4) W skargach należy powoływać się na swoją przynależność do polskiej narodowości i jako dowody polskości zaleca się składać: a) poświadczenia gubernatorów, b) poświadczenia marszałków szlachty, c) poświadczenia rządów ziemskich o przynależności do polskiej kuryi wyborczej, d) kwity o płaceniu w swoim czasie kontrybucyi, e) poświadczenia komitetu Twa pomocy ofiarom wojny i wszelkie inne dokumenty. Bardzo pożądanem jest, aby nie ograniczać się jednym rodzajem z wyżej wymienionych dowodów, lecz składać różne kategorye takowych.

5) W razie niemożności otrzymania przed terminem skargi odnośnych dowodów polskości, a więc niemożności dołączenia ich odrazu do skargi, należy podawać takowe chociażby bez dowodów, lecz z powołaniem się, że dowody będą przedstawione przy dodatkowej prośbie po ich otrzymaniu od właściwych władz, urzędów i instytucyi.

6) W skargach należy prosić: a) o wykreslenie nazwiska z listy: a więc i wykluczenie majątku z listy nieruchomości, podlegających likwidacyi i przymusowej sprzedaży (licytacyi) na mocy prawa z d. 2 lutego 1915 r., uzupełnienia z dnia 13 grudnia 1915 r. i b) o wstrzymanie przymusowej sprzedaży (licytacyi) majątku do czasu rozpatrzenia skargi przez senat.

7) Termin podawania skargi dia kijowskiej gubernii upływa 27 b. m.

Ukraina na Wołyniu w świetle własnych dat. Organ „wojującej Ukrainy“, Ukrainy „od Krakowa po Chiny“, „Wistnyk sojuza Wyzwolenja Ukrainy“, stwierdza sam niedwuznacznie, iż na Wołyniu Ukraińców jest „nebohato“ (niewiele).

Oto weźmy np. numer z 2 kwietnia. Jakiś poważny „Zemlak“ pisze z Łucka list do „Sojuza Wyzwolenja Ukrainy“. Czytamy w nim (cytujemy dosłownie):

„Dosij (dotąd) ja nie baczył (widział) i ne czuł, szczob chtoś z miscewych Ukraińciw na Chołmszczyzni czy na Wołyniu czym nebud wyjawył sebe. Może wsi świdomi wyjichały... chocz skazaty prawdu, ich, świdomych i buło tut nebohato“...

W tym samym numerze jakiś „Swij“ pisze korespondencyę z Włodzimierza Wołyńskiego.

Cytujemy dosłownie:

„Po widchodi moskowskoho wijska perszaja wstupyła w Wołodymir Wołyńskij nimiecka kawalerja. Ukraińciw u Wołodymiru zostało sia nebohato. Bilszist' pereważno czornosotenci — zbichły z moskowskoju armieju, zostały sia tylko dejatili.“

Tak wygląda „Ukraina“ na Wołyniu w świetle własnych dat „Wistnyka“.

Trzeci przegląd roczników austro-węgierskich z lat 1897 do 1866. Aby zapewnić ciągłość w dostawie peryodycznych uzupełnień dla armii w polu już obecnie, a także dla późniejszych terminów, obwieszczenie, które będzie w najbliższych dniach ogłoszone, powołuje do ponownego przeglądu pospolitaków z lat od 1897 do 1866 włącznie.

Wyjąwszy tych, których obowiązek jawienia się do przeglądu obwieszczenie wyraźnie wyklucza, mają się zjawić do przeglądu wszyscy urodzeni w tych latach pospolitacy (obywatele austryaccy i węgierscy oraz ci, którzy nie mogą udowodnić przynależności do państwa zagranicznego) i Bośniacy i Hercegowińcy w ewidencyi rezerwy, obowiązani do służby wojskowej — bez względu na to, czy dotąd byli obowiązani do jawienia się przy przeglądzie lub czy swojemu obowiązkowi co do przeglądu odpowiedzieli. Przegląd odbędzie się w czasie od 22 maja do 29 czerwca 1916.

Powołanie tych, którzy przy tym przeglądzie zostaną uznani za zdolnych nie nastąpi przed zakończeniem najważniejszego okresu żniw. Przynależni do drugiego powołania według zamiaru zarządu wojskowego także tym razem, jak to także z okazyi pierwszego przeglądu tych roczników zdolnych do służby po większej części miało miejsce — będą aż do dalszego rozporządzenia użyci w kraju i w etapach dla zluzowania młodszych, do służby na froncie zdolnych elementów. Bliższe szczegóły będą podane w obwieszczeniu o przeglądzie.

S. p. dr. Kazimierz Sas Bereżyński, b. chorąży Legionow, członek Centralnego Biura Wydawniczego N. K. N., zmarł d. 17 b. m. w Krakowie w 28 roku życia. Potomek starej szlacheckiej rodziny kresowej, pomimo młodego wieku należał do tej kategoryi zdecydowanych działaczy kulturalnych, dla których nieznane były kompromisy. Jeszcze przed wybuchem wojny należał do „Strzelca“ i pomimo stopnia akademickiego pełnił w nim służbę szeregowca. Choroba piersiowa powaliła go w szeregach. Po względnem przyjściu do zdrowia wstąpił do służby w C. B. W. i tu zaskoczyła go śmierć.

Z Dąbrowy.

Ruch kolejowy w całości z powodu podmycia tamy na linii Ostrowiec—Nadbrzezie i na linii Sobów — Rozwadów wstrzymany.

Sztuka dla teatrów amatorskich. Wacław Orla, autor sztuki „Idź z nimi“, granej w ostatnich czasach na kilku scenach, napisał nową jednoaktową sztukę również jak „Idź z nimi“ na tle legionów, pod tytułem „Na placówce“. Rękopis znajduje się w kantorze Administracyi „Gazety Polskiej“ do odpisów dla życzących sobie jej wystawienia. Autor zastrzega sobie tylko, aby „Na placówce“ grane było na cele, związane z Legionami.

Otwarcie wspólnej filii c. k. uprz. austr. banku dla krajów koronnych i węgierskiego banku eskontowego i wymiennego dla Polski w Dąbrowie. C. k. uprz. austr. bank dla krajów koronnych w Wiedniu i węgierski bank eskontowy i wymienny w Budapeszcie otrzymały koncesyę na otwarcie wspólnej filii w Dąbrowie.

Ten zakład bankowy ma prawo załatwiać następujące interesy:

1. Zakupywać i sprzedawać wszelkie rodzaje walut, weksli i przekazów na obce miejsca, dalej wypłacać kupony od publicznych papierów wartościowych.

2. Zakładać lub brać udział w zakładaniu przemysłowych, rolniczych, kupieckich i innych, mających na celu popieranie ogólnego dobra, zakładów gospodarczych.

3. Zakupywać i sprzedawać produkty surowe i towary.

4. Zakupywać i sprzedawać lub udzielać pożyczek na wszelkiego rodzaju papiery wartościowe.

5. Udzielać oprocentowanych zaliczek na papiery wartościowe, surowe produkty i towary.

6. Przyjmować kwoty pieniężne na bie-

żący rachunek i za czekami oraz wydawać książeczki wkładkowe.

7. Inkasować i wypłacać dochody i dywidendy, oraz inkasować wszelkiego rodzaju zaległości na rachunek trzecich.

8. Prowadzić interesy bankowe i giełdowe,

Z Będzina.

Różne. Tania kuchnia Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności rozwija się bardzo dobrze. Po przeniesieniu kuchni z mieszkania frontowego w domu Żmigroda przy ulicy Sławkowskiej do oficyny zaszła potrzeba wmurowania jeszcze jednego kotła. Kuchnia zaopatrzyła się obficie w różne zapasy tak, że pomimo ustawicznej zwyżki cen, kuchnia w dalszym ciągu wydaje porcye po 4 kop. Bochenek chleba 3½ funtowy kosztuje 30 kop. Kuchnia prowadzona jest pod opieką p. p. Piechulkowej, Machajskiej, Radzyńskiej, Czerwińskiej, Poniewierskiej i Żebrawskiej. Panie te kolejno odbywają dyżury, co daje gwarancye czystego i sumiennego przygotowywania potraw.

Kartofle znów u nas zdrożały, cena za pud obecnie wynosi w walucie rosyjskiej 1 rb. 10 kop., a w walucie bonów 1 rb. 15 kop.—To samo dzieje się naszych piekarniach — z chlebem, obecnie piekarze sprzedają bochenek 3½ funta po 35 kop. bonami, chociaż cennik przewiduje tylko 32 kop. — Jedna nawet z piekarń na Gzichowie czterofuntowy bochenek chleba razowego sprzedaje po 98 kop. Należy odpowiednim władzom zbadać te sprawy i ukrócić wyzysk „hyen żywnościowych“.

Kasyerowi Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego p. Matusieńskiemu, zamieszkałemu w domu p. Trennera na Warpiu w rannej porze skradziono złoty zegarek emaliowany damski ze srebrnym łańcuszkiem wartości 50 rubli i portmonetkę z 6 rublami.

Domownicy znajdowali się w pokoju sąsiednim, lecz nic nie spostrzegli. Śledztwo energiczne prowadzi miejscowa policya.

Tow. Pomocy Edukacyjnej. W półroczu bieżącem T-wo wypłaciło wpisowego za niezamożną młodzież: w szkolnictwie średniem 400 rubli, w początkowem 236 r. i na prowadzenie kursów dla analfabetów 205 r. 17 k; prócz tego T-wo wyasygnowało 25 r. na kupno zeszytów dla rozdania biednej dziatwie według uznania członków Stow. Naucz. w Będzinie.

Dla zasilenia Kasy T-wa Zarząd na ostatniem posiedzeniu uchwalił urządzenie przedstawienia teatralnego.

Przy omawianiu potrzeb szkolnictwa średniego w Będzinie wypowiedziano się za koniecznością stałego porozumiewania się rad pedagogicznych szkół.

Ze straży ogniowej. Głównym punktem rocznego zebrania członków były wybory naczelnika straży, jego zastępcy oraz uzupełniające członków Zarządu. Przeszła lista opozycyi. Naczelnikiem wybrano p. Wardzichowskiego (kandydat zarządu otrzymał 3 głosy), jego pomocnikeim został p. A. Zalewski. Na członków zarządu powołano p.p. Trennera Henryka, Replińskiego Kazimierza, I. Tomczaka. Przewodniczył na zebraniu pomimo opozycyi „z urzędu“ p. Rypp.

Na korzyść tejże straży ogniowej w teatrze „Illuzion“ odbyło się bardzo interesujące przedstawienie operowe. Grano „Loteryę“ — Moniuszki i „Bojomira i Wandę“ czyli „Zamek na Czorsztynie“ — Kurpińskiego. W pierwszem odznaczyły się brawurowem wykonaniem swej partyi chóry będzińskie, prowadzone przez p. Burakiewicza, w „Zamku“ na pierwszy plan wysunęła się w roli Wandy p. Lorencówna, obdarzona silnym i pięknym głosem sopranowym, oraz p. Dąbrowski w komicznej partyi Nikity. Jako zarzut prawie wszystkim wykonawcom należy postawić mocno zaniedbaną dykcyę, bo tylko oderwane wyrazy i zdania przekonywały słuchacza, że piękne te utwory wykonywane są po polsku. Opery prowadził dyrektor Jakubowicz. Skutkiem niesfornego zachowania się niemuzykalnej publiczności, piękna uwertura (partya skrzypcowa p. Peuker) do Bojomira nie została w całości wykonana.

Z Sosnowca.

Z zebrań publicznych. W dniu 15 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej opiekuńczej, na którem była omawiana szczegółowo sprawa zorganizowania w Zagłębiu „Wielkiej kwesty majowej“. Kwesta owa, z której dochód jest przeznaczony na cele filantropijno-oświatowe, trwać będzie, jak wiadomo, w całym kraju od 20 do 28 maja r. b. Ażeby kwesta wypadła w Zagłębiu jak najlepiej, postanowiono powołać do życia specyalną „komisyę powiatową kwesty“, do której wejdą trzej delegaci wybrani z grona Rady powiatowej opiekuńczej. Komisya zaś powiatowa wyłoni ze swej strony dwie podkomisye: odczytową i ofiar. Pożądanem jest bardzo, ażeby do tej pracy zaproszono ludzi bez różnicy zapatrywań politycznych, stanu, wieku i płci, a wtedy można się spodziewać dodatnich rezultatów.

Również w tym samym domu w lokalu własnym, przy ulicy Fabrycznej Nr. 11, odbyło się zebranie Rady miejscowej opiekuńczej. Przewodniczył inżynier W. Filipczyński. Głównym celem zebrania była sprawa wielkiej śmiertelności wśród dzieci w Zagłębiu. Wobec tego uchwalono jednomyślnie zorganizować „Wydział zdrowia publicznego“, który w pierwszym rzędzie powoła do życia tak zwany „Instytut hygieny dziecięcej“. Podjął się tem zająć Dr. Zachorski.

Z kolei poruszono kwestyę założenia w Sosnowcu ambulatoryum porad prawnych dla biednych. Palącą tę sprawę przekazano delegatowi dr. Falkowskiemu. Jednocześnie przyznano Chrześcijańskiemu Towarzystwu Dobroczynności, jako zaliczkę na kwiecień 2000 rubli, oraz uchwalono zwrócić się do Rady powiatowej opiekuńczej o wyasygnowanie 4000 rb. na pożyczki zwrotne, wydawane przez Sekcyę rzemieślniczą tegoż Towarzystwa. Z odczytanego sprawozdania Wydziału rolnego przy Radzie miejscowej opiekuńczej wynika, że wydział zamierza zająć się na szerszą skalę hodowlą drobiu i królików. W tym celu sprowadzonych będzie z zagranicy 200 okazowych sztuk. Również wyrażono życzenie, ażeby wydział rolny zmonopolizował w swych rękach handel nabiałem, który doszedł do ogromnej drożyzny i bywa stale fałszowany.

Wymiana bilonu. Wymiana bilonu Rady Okręgowej i Rady miejskiej odbywa się w Banku Handlowym w poniedziałki od godziny 9 do 12 rano i od 2 do 5-ej popołudniu.

Z jarmarku. Na ostatnim jarmarku w Siewierzu za funt mięsa wieprzowego żywej wagi żądano rubla. Wobec tego miejscowi rzeźnicy nie poczynili tam żadnych zakupów.

Kradzieże systematyczne. W ubiegłym tygodniu popełniono cały szereg kradzieży, przeważnie garderoby u mieszkańców ulic: Warszawskiej, Modrzejowskiej i Polnej. Zachodzi podejrzenie, że kradzieży tych dopuszcza się jedna i ta sama szajka. W sprawach tych prowadzi się bardzo energiczne śledztwo.

Z Warszawy.

Wacław Sieroszewski zaszczycony nagrodą im. Orzeszkowej. Na posiedzeniu połączonych Zarządów Kasy literackiej oraz Towarzystwa literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie w dniu 14 b. m. przyznano po raz pierwszy nagrodę im. Orzeszkowej. Zaszczytną tę nagrodę wynoszącą 2375 rubli otrzymał Wacław Sieroszewski, odbywający od początku wojny służbę w kawaleryi legionowej w oddziale majora Beliny-Prażmowskiego. Nagrodę przyznano wielkiemu pisarzowi za całą jego działalność literacką. Trudno o trafniejszy wybór. Obecna doba „stawania się narodu“ zwrócić musi uwagę na tych, którzy są przy warsztacie bojowem. Wacław Sieroszewski w szeregach legionów nie przestał być wielkim pisarzem, a równocześnie czynem dowodzi, że ideały wolnej Polski są mu drogie. Snać też ów wzgląd odegrał rolę w nadaniu nagrody Sieroszewskiemu. Otrzymał ją żołnierz-literat.

Nowy kierownik szkolnictwa miejskiego w Warszawie. Komitet obywatelski zatwierdził postawioną przez zarząd miejski kandydaturę p. Zygmunta Gąsiorowskiego na stanowisko kierownika sekcyi szkolnej przy zarządzie miejskim. Nowy kierownik jest pedagogiem z zawodu.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 19 kwietnia.

(mj.) Wojska dolno-saskie wydarły znowu Francuzom kawałek pozycyi pod Verdun. Poważna liczba Francuzów dostała się przytem do niewoli, przez co ogólna liczba wziętych do niewoli Francuzów w walkach pod Verdun przerosła już 40,000 ludzi, w czem co najmniej połowa nieranionych. Francuzi bronią się z zapamiętałością. Artylerya ich pracowała onegdaj niestrudzenie. Biuletyn urzędowy niemiecki wyraża się: „czynność artyleryi francuskiej była nadzwyczajnie (ausserordentlich) energiczna“.

Ale męstwo i wysiłki Francuzów nie są w stanie powstrzymać powolnego, ale statecznego parcia Niemców naprzód. Jeżeli zatem Francuzi nie opuszczą twierdzy na czas, Verdun — według wszelkiego prawdopodobieństwa— nie uniknie katastrofy.

Alianci liczą na wytrzymałość Francuzów i łączą z nią mimowiednie powodzenie wojny. Wypowiedział to pośrednio minister włoski spraw zagr. Sonnino w ostatniej swojej mowie w Izbie deputowanych. Wyraził się tam dosłownie: „Można już teraz na pewno stwierdzić, że bitwa pod Verdun oznacza godny sukces dla oręża francuskiego, gdyż nieprzyjaciel nie osiągnął głównego celu, to jest wywołania wśród sprzymierzonych i krajów neutralnych ruchów zniechęcenia i depresyi. Tego celu nie osiągnie dzięki wspaniałemu oporowi wojsk francuskich“...

Jeżeli jednak Verdun padnie lub zostanie opuszczone? Jakiż dalszy argument znajdzie wtedy Sonnino i jego alianci.

Mowa Sonnina i dla innych jeszcze względów zasługuje na uwagę. Wynika z niej, że cele gospodarczo-polityczne czwóraliansu mimo konferencyi paryskiej nie stały się jednolite. Między innemi wyraził się n. p. w sprawie francusko włoskiej: „Z Francyą zostanie zawarta umowa, według której my jako wzajemne ustępstwo za francuskie uznanie naszego pełnego zwierzchnictwa nad Trypolisem zrezygnujemy z przywilejów kapitulacyi marokańskich“... Sonnino znalazł większość 307 głosów przeciw 40, ale z dyskusyi, jaka się w Izbie toczyła, wynika, że między posłami była wielka rozbieżność zdań w sprawie przyszłej polityki handlowej, w szczególności w odniesieniu do stosunków z Niemcami.

Tak więc czwóralians gubi się coraz bardziej w słowach i nadziejach. Mocarstwa centralne biją natomiast przeciwników i decydują w ten sposób o przyszłości w sposób zasadniczy.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Wilson napisał notę.

WASZYNGTON 18 kwietnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi: Prezydent Wilson wykończył notę do Niemiec.

Parowiec norweski na dno.

LONDYN 18 kwietnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi: Parowiec norweski „Papeleia“ został zatopiony. Załogę ocalono.

Nieporozumienia rosyjsko - japońskie.

SZTOKHOLM 17 kwietnia. Kupcy japońscy we Władywostoku na skutek zarządzenia rosyjskiego mają miasto opuścić. Japońska izba handlowa zamierza interweniować w tej sprawie.

Podróż cara do Krymu.

FRANKFURT 18 kwietnia. Z Petersburga donoszą: Car ma wraz z następcą tronu udać się do Krymu. Poseł angielski już tam wyjechał.

Biuletyn rosyjski.

PETERSBURG 15 kwietnia. W okolicy Dynaburga strzelcy nasi zaatakowali w nocy na 14 b. m. odcinek pod Garbunówką. Na południe od Garbunówki przecięli oni cztery linie drutów kolczastych i zajęli dwa wzgórza na południowy zachód od wsi. Nieprzyjaciel skierował na nie ogień koncentracyjny i kontrataki ale bez skutku. Pole walki między obydwoma wzgórzami usiane trupami. W przejściu między jeziorami Miadzioł i Narocz i w okolicy Smorgoń walka artyleryjska. Po przygotowaniu armatniem wojska nieprzyjacielskie ruszyły na Smorgonie, ale zostały odparte. W okolicy dworca kolejowego w Ołyce wojska nasze posunęły się naprzód i oszańcowały się mimo ognia nieprzyjacielskiego.

W nocy na 13 b.m. Austryacy zbliżyli się do naszych pozycyi pod Tybuchowcami, 6 kil. na południowy wschód od Buczacza, odrzucili broń na bok i podnieśli ręce do góry, chcąc się poddać. Podszedłszy bliżej, chwycili za kindżały.

W dniu 14 b.m. czternastu naszych lotników rzuciło 50 bomb na dworzec w Żuczce pod Czerniowcami i na północne dzielnice Czerniowiec. Wszyscy lotnicy powrócili cało.

Według uzupełniającyah meldunków wzięliśmy pod wzgórzem „Popia Mogiła“ przy ujściu Strypy do niewoli 50 oficerów, 238 zdrowych i 30 rannych żołnierzy.

16 kwietnia. Artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała przyczółek mostowy Uexkull. W okolicy na północ od Smorgoń Niemcy dnia 15 b. m. rano wykonali ataki, wszystkie ich jednak próby posunięcia się naprzód uniemożliwił nasz koncentryczny ogień i pozostały one bez skutku. Podczas przygotowania artyleryjskiego do ataku używał nieprzyjaciel pocisków z duszącymi gazami. — Na południe od dworca Ołyki w poszczególnych miejscach posunęliśmy się naprzód.

17 kwietnia. Nad Dźwiną artylerya niemiecka ostrzeliwała przyczółek mostowy Uexkuell i część stanowisk koło Dźwińska na południe od Garbunówki. Na południe od Dźwińska walka artyleryi. Walka ta między jeziorami Miadzioł i Narocz była dość silna. Nieprzyjaciel używa samolotów, które na skrzydłach zaopatrzone są kołami, charakteryzującemi nasze samoloty.

Galicya. Nad górną i środkową Strypą unicestwiliśmy kilka prób atakowych nieprzyjaciela na nasze rowy.

Biuletyn francuski.

17 kwietnia 3 popoł. Na lewym brzegu Mozy pozycye nasze między Avocourt i Mort Homme Cumieres były energicznie ostrzeliwane przez artyleryę nieprzyjacielską. Na prawym brzegu noc minęła względnie spokojnie, z wyjątkiem jeno odcinka pod Haudiomont, gdzie artylerya była dość czynną. Na reszcie frontu nic szczególnego.

W nocy na 17 b. m. marca eskadra lotnicza, złożona z 9 latawców mimo gęstej mgły dokonała bombardowania okolic Conflans, Pagny, Arnaville i Rombach. Rzucono 12 pocisków na dworzec Arnaville, jedenaście na linię kolejową między Pagny i Ars. W nocy na 16 b. m. jeden z naszych lotników w locie nad Północnem morzem rzucił z wysokości 100 metrów na statek nieprzyjacielski szesnaście pocisków, z których większość trafiła.

17 kwietnia. 11 g. w nocy. Między Avre a Oise baterye nasze zniszczyły rowy nieprzyjacielskie i osłony w okolicy Beuvraignes i Lassigny. W Argonach niszczący ogień na forty niemieckie na północ od La Harazee. Pod Vauquois jedna z naszych min wysadziła w powietrze mały posterunek nieprzyjacielski wraz z załogą.

Po lewym brzegu Mozy żywa czynność artyleryi nieprzyjacielskiej przeciw wzgórzu 304 i naszym drugim liniom. Po prawym brzegu Mozy po gwałtownem ostrzeliwaniu naszych pozycyi między Mozą i Douaumont skierowali Niemcy około 2 popoł. gwałtowny atak w sile co najmniej 2 dywizyi. Fale ataku złamały się na froncie około 3 klm. i zostały odrzucone, z wyjątkiem jednego punktu, gdzie utrzymały się przy wyskoku naszej linii na południe od lasu Chauffer. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty, zwłaszcza na zachód od wzgórza Poivre i przy wąwozie między Poivre a lasem Haudremont.

Układ austryacko-rumuński.

BUKARESZT 17 kwietnia. „Dimineatza“ donosi, że niebawem zawarty będzie z Austryą podobny układ, jaki Rumunia zawarła z Niemcami. Dziennik podkreśla, że rząd zaprzecza, by układ ten miał charakter politycrny.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.